

RANIERO
CANTALAMESSA

JEZUS
BÓG I CZŁOWIEK

Przekład
Anna T. Kowalewska

Tytuł oryginału:

„*VOI, CHI DITE CHE IO SIA?*”. *Sull’umanità,
la divinità e la Persona di Cristo*

© 2021 Edizioni San Paolo s.r.l.

Piazza Soncino 5 – 20092 Cinisello Balsamo (Milano) – ITALIA

www.edizionisanpaolo.it

© Wydawnictwo WAM, 2023

Opieka redakcyjna: Joanna Pakuza

Redakcja: Katarzyna Onderka

Projekt okładki: Dominik Wicher

na okładce obraz *Salvator mundi* Antonella da Messiny (ok. 1430–1479)

Skład: Edycja

ISBN 978-83-277-3438-9

WYDAWNICTWO WAM

ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

tel. 12 62 93 200

e-mail: wam@wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY

tel. 12 62 93 254-255

e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA

tel. 12 62 93 260 • fax 12 629 34 96

www.wydawnictwowam.pl

Druk i oprawa: AMW • Wrocław

Publikację wydrukowano na papierze iBOOK white 70 g vol. 2.0
dostarczonym przez IGEPa Polska Sp. z o.o.

Spis treści

Wprowadzenie

7

ROZDZIAŁ I

„Święty Boży”

Dogmat o Chrystusie „prawdziwym człowieku”

11

ROZDZIAŁ II

„Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego”

Jezus Chrystus „prawdziwym Bogiem”

53

ROZDZIAŁ III

„Przez poznanie Jego”

Osoba Jezusa

97

ROZDZIAŁ I

„Święty Boży”

Dogmat o Chrystusie
„prawdziwym człowieku”

Współczesna filozofia, wywodząca się z czasów oświecenia, zaleca, by żyć tak, „jakby Boga nie było” (*etsi Deus non daretur*). Pozytywne chrześcijańskie znaczenie tej maksymy w pierwszej połowie XX wieku podkreślał luterkański pastor Dietrich Bonhoeffer. Nie było to jednak z jego strony ustępstwo na rzecz ateizmu, lecz program życia duchowego zakładający, że należy wypełniać swe obowiązki również wtedy, kiedy Bóg wydaje się nieobecny. Bóg bowiem to nie jakiś „zapchajdziura” zawsze gotowy wspierać człowieka, jeśli mu zagraża klęska.

Nawet jednak i w takiej wersji przytoczona powyżej maksyma jest dyskusyjna i słusznie nie raz była podważana. Tutaj jednak interesuje nas ona z zupełnie innego powodu. Dla Kościoła śmiertelnym niebezpieczeństwem jest sytuacja, kiedy żyjemy *etsi Christus non daretur*, „jakby Chrystus nie istniał”. Z takim właśnie założeniem cały świat i światowe środki przekazu traktują dziś Kościół. Interesująca wydaje się historia Kościoła (historia negatywna, a nie historia świętości), jego organizacja, stanowisko odnośnie do problemów chwili, faktów i plotek. W takiej sytuacji trudno znaleźć choćby najmniejsze odwołanie do Osoby Jezusa. Kilka lat temu zaproponowano ideę przymierza między wierzącymi i niewierzącymi opartego na wspólnych wartościach obywatelskich i etycznych, na chrześcijańskich

korzeniach naszej kultury itp. Jednym słowem miało to być porozumienie oparte nie na tym, czym było dla świata przyjście Chrystusa, ale na tym, co wydarzyło się potem.

Na całą tę sytuację nakłada się jeszcze niestety dodatkowy i nieunikniony fakt obiektywny: Chrystusa nie bierze się pod uwagę w żadnym z trzech najbardziej ożywionych obszarów dialogu, który dziś toczy się między Kościołem a światem. Nie jest On uwzględniany w dialogu między wiarą a filozofią, ponieważ filozofia zajmuje się pojęciami metafizycznymi, a nie rzeczywistością historyczną, a Jezus z Nazaretu, na szczęście, nie jest pojęciem metafizycznym, lecz właśnie postacią historyczną. Chrystus nie jest uwzględniany w dialogu z nauką, z którą można dyskutować jedynie o istnieniu lub nieistnieniu

Boga Stwórcy i inteligentnego projektu poprzedzającego ewolucję. I nie jest On brany pod uwagę nawet w dialogu międzyreligijnym, który zajmuje się jedynie tym, co religie mogą zrobić razem dla dobra ludzkości, dla pokoju, sprawiedliwości i ochrony stworzenia.

W jak najbardziej słusznej trosce o to, by spełnić wymogi i odpowiedzieć na prowokacje historyczne i kulturowe, narażeni jesteśmy na śmiertelne niebezpieczeństwo, że również i my, wierzący, będziemy zachowywać się *etsi Christus non daretur*. Jak gdyby można było mówić o Kościele, pomijając Chrystusa i Ewangelie. Uderzyły mnie słowa Ojca Świętego wypowiedziane podczas audiencji generalnej 25 listopada 2020 roku. Z tonu jego głosu można było wnioskować, że poruszona kwestia bardzo leży mu na sercu:

Znajdujemy tu [w *Dziejach Apostolskich* 2,42] cztery istotne cechy życia kościelnego: po pierwsze – słuchanie nauczania apostołów, po drugie – utrzymywanie wzajemnej komunii, po trzecie – łamanie chleba i po czwarte – modlitwę. Przypominają nam one, że istnienie Kościoła ma sens, jeśli pozostaje on mocno zjednoczony z Chrystusem, to znaczy we wspólnocie, w Jego słowie, w Eucharystii i na modlitwie. To sposób naszego zjednoczenia z Chrystusem. (...) Wszystko w Kościele, co wyrasta poza tymi „współrzednymi”, jest pozbawione fundamentów².

Zgodnie z tym, co mówi papież, cztery charakterystyczne cechy Kościoła redukują się tylko do jednej: Kościół ma być zakotwiczony w Chrystusie. I wtedy właśnie zrodziło się we mnie pragnienie,

² Tekst polski za: papiez.wiara.pl/doc/6626487,
dostęp: 24 stycznia 2023 (przyp. red.).

aby poświęcić rozważania Osobie Jezusa Chrystusa. Już choćby rzut oka na listę dokumentów Soboru Watykańskiego II zawierających hasło „Jezus Chrystus” czy pobieżny tylko przegląd papieskich dokumentów z ostatnich lat mówią nam o Nim nieskończenie więcej niż to, co możemy zawrzeć w tych krótkich rozważaniach. Musiałem więc odpowiedzieć sobie na pytanie, jaka może płynąć korzyść z wyboru takiego tematu. Doszedłem wówczas do wniosku, że polega ona na tym, iż będę mówił tylko o Jezusie Chrystusie. Tak jakby w świecie istniał tylko On, i jakby tylko Nim warto było się zajmować (co skądinąd jest prawdą). Jest to możliwe, ponieważ inaczej niż w przypadku Magisterium nie muszę zajmować się również innymi sprawami, poczynając od problemów duszpasterskich, etycznych, społecznych czy

środowiskowych, a dziś także problemów spowodowanych pandemią. I mimo że to nie dość, biada, jeśli tego zaniechać.

Z moich doświadczeń w telewizji nauczyłem się, że są różne sposoby pokazania na ekranie jakiejś osoby. Stosując tak zwany plan totalny, pokazuje się osobę mówiącą i całe jej otoczenie. Plan pełny ujmuje tylko mówiącego. Jest jeszcze tak zwany plan amerykański, który przedstawia osobę od kolan wzwyż, i wreszcie zbliżenie tylko na twarz albo nawet tylko na oczy mówiącego. Postanowiłem więc ukazać Osobę Jezusa Chrystusa w zbliżeniu. Ponoć na ikonach bizantyńskich ciało podtrzymuje twarz, która z kolei stanowi ramę dla oczu. Chciałbym osiągnąć podobny skutek na kartach tej książki.